wyborcza.pl
Wydanie jest aktualizowane codziennie ok. godz. 4:30

A A

Zmrożone wodospady i śnieżne duchy

ZIMOWE WYCIECZKI ZE SZKLARSKIEJ PORĘBY

JOANNA DZIKOWSKA

W tym roku turyści, zmęczeni już chyba zatłoczonym Karpaczem, wybrali Szklarską Porębę. Z miasta można od razu wyjść na szlak, a większość tras jest przyjazna nie tylko dla wprawionych.

Photo: FOT. JOANNA DZIKOWSKA
Schronisko pod Łabskim Szczytem

Szklarska Poręba to najpopularniejsza miejscowość na ferie na Dolnym Śląsku i świetna baza wypadowa na spacer w góry.

Sprawdziłam, które szlaki warto wypróbować.

WODOSPAD KAMIEŃCZYK

Muszę przyznać: czerwony szlak to chyba najbardziej zatłoczona trasa ze Szklarskiej Poręby. Ale choć ma w sobie coś zakopiańskiego – szybko zapełniające się parkingi (około 20 zł za dobę) oraz rzędy budek ze smażonym serem i pamiątkami – to warto dać mu szansę.

Zostawiamy auto na Rozdrożu pod Kamieńczykiem i wchodzimy w las. Odcinek szlaku do wodospadu jest prosty technicznie i dobrze utrzymany – to droga dojazdowa do schroniska na Hali Szrenickiej. Można ją przejść z małymi dziećmi, psami i na biegówkach – choć w szczycie sezonu trasa może być zadeptana.

Nieco ponad pół godziny marszu i jesteśmy przy wodospadzie. Trzy kaskady mają łączną wysokość 27 m i dzięki temu wodospad Kamieńczyka jest najwyższy w polskich Sudetach

W schronisku Kamieńczyk można kupić przekąski, napoje i pocztówki, a cały asortyment jest wystawiony w oknach od strony szlaku. Jednak bardziej podoba nam się naturalna widokówka; na bocznej ścianie budynku namalowano twarz Liczyrzepy. Jeśli dobrze się ustawicie, mural razem z ośnieżonym lasem i górami w tle będzie przypominał stare kolaże z karkonoskich pocztówek.

Droga ze Szklarskiej Poręby do Kamieńczyka i z powrotem (w sumie 3,3 km) powinna w zimie zająć około 1-1,5 godz., w zależności od kondycji.

KOSMICZNA PANORAMA NA HALI SZRENICKIEJ

Jeśli macie ochotę na dłuższy spacer, zostańcie na czerwonym szlaku, który prowadzi do schroniska na Hali Szrenickiej. To bardziej wymagający odcinek trasy, bo choć techniczni dość łatwy, to pnie się na ponad 400 m. Z Kamieńczyka na halę jest 2,5 km – zimą potrzeba na przejście nieco ponad godzinę (ja zrobiłam sobie przerwę na gorącą herbatę przy stołach, które ustawiono w połowie drogi).

Schronisko na Hali Szrenickiej jest czynne od godz. 8 do 18. Mogą tu nocować zawodowe drużyny sportowe, służby medyczne i mundurowe. Pozostali turyści muszą się zadowolić ciepłym jedzeniem i napojami (jest m.in. czekolada i grzane wino) na wynos.

Widoki są piękne, a chmury często żeglują tutaj „od dołu” i domykają panoramę miasta jak w papierowej, teatralnej scenografii. Im wyżej, tym robi się cudaczniej; chyba nigdy nie przestaną mnie zachwycać śnieżne „duchy”, w które zamieniają się drzewa po drodze z hali do Granicznej Łąki. Nad morzem mgieł i chmur widać m.in. telewizyjną stację przekaźnikową nad Śnieżnymi Kotłami.

Ostatnie podejście (z Hali Szrenickiej na Szrenicę to niecałe 200 m) zajmuje pół godziny. W schronisku bywa tłoczno – można tu skorzystać z bezpłatnej toalety, co wcale nie jest takie oczywiste w polskich górach.

Jeśli idziecie z samego dołu, dojście ze Szklarskiej Poręby na Szrenicę i z powrotem to nieco ponad 10 km i prawie cztery godziny marszu, bez przystanków w schroniskach.

POD ŁABSKIM SZCZYTEM

Stara Śląska Bauda – czyli dzisiejsze schronisko Pod Łabskim Szczytem – jest jedną z najstarszych w Karkonoszach. Na pewno jakiś budynek stał tam już w 1632 roku, kiedy Europę nawiedziła epidemia dżumy. Granice pozamykano, a przy szlakach po obu stronach zbudowano strażnice.

Ale dopiero na początku XVIII wieku w dokumentach pojawiło się nazwisko mieszkańców baudy – Jesais Siegel, brat gospodarza pomógł wtedy złapać belfra z Cieplic, który zamordował swoją żonę.

Przez lata właściciele się zmieniali, a turystów (niekoniecznie takich, którzy uciekali przed wymiarem sprawiedliwości) przychodziło coraz więcej.

Dziś w schronisku nadal można poczuć się jak przed wiekami, bo zasilanie zapewnia agregat, który jest wyłączany na noc – warto zabrać ze sobą latarkę, jeśli chcecie tam przenocować.

Jest 38 łóżek w cenie od 45 do 70 zł za pokój jednoosobowy, ale uwaga: nie można zabrać ze sobą psa.

Kuchnia pracuje od godz. 8 do 20 (a w menu na przykład placki ziemniaczane z gulaszem i ogórkiem kiszonym, pierogi czy pomidorówka).

Jak dojść do schroniska? Ze Szklarskiej Poręby wchodzimy na żółty szlak. To już nieco bardziej wymagająca trasa – bywa stromo, a droga przez las może być oblodzona. Na przejście 5 km potrzeba trochę ponad dwóch godzin.

Wrócić można na trzy sposoby (wszystkie drogi powrotne są podobnej długości, a ich przejście zajmie około 2 godzin):

żółtym szlakiem aż do Szklarskiej Poręby,

żółtym szlakiem do skrzyżowania ze Starą Drogą i dalej szlakiem zielonym, a potem czarnym,

niebieskim szlakiem do skrzyżowania i dalej czarnym.

Jeśli macie „zimową" kondycję, warto wybrać ten ostatni wariant, ale na skrzyżowaniu zostać na niebieskim szlaku aż do wodospadu Szklarki i schroniska Kochanówka (powrót do Szklarskiej Poręby zielonym szlakiem). Droga do schroniska i z powrotem zajmie wtedy około pięciu godzin.

WYSOKI KAMIEŃ Z WIDOKIEM

Wędrówkę zaczynamy na Rozdrożu Izerskim. Jest tu darmowy – niestrzeżony – parking. Idziemy żółtym szlakiem, który powoli wspina się do Rozdroża pod Kopą. Po godzinie docieramy do skrzyżowania, gdzie skręcamy na czerwony szlak. Czeka nas parę podejść, ale prostych.

Żeby zdobyć Wysoką Kopę (1126 m n.p.m.), w połowie drogi – tuż obok drewnianej wiaty trzeba zejść ze szlaku na wąską, nieoznakowaną ścieżkę (15 minut w jedną stronę). Sam szczyt nie jest spektakularny, choć to część Korony Gór Polskich.

Wracamy na szlak tą samą ścieżką. Niebawem docieramy do Rozdroża pod Izerskimi Garbami, gdzie czerwony szlak łączy się z zielonym i niebieskim.

Dalej czeka nas najładniejszy odcinek trasy. Między Izerskimi Garbami a Wysokim Kamieniem, na wzniesieniu Zwalisko, można obejrzeć grupę skałek: Skarbki, Wieczorny Zamek i Skalną Bramę.

Okolica już w średniowieczu cieszyła się sławą: w tzw. księgach walońskich była wymieniana jako miejsce zasobne w kamienie szlachetne, złoto i srebro.

W XIX wieku stała się popularnym celem romantycznych wycieczek, na które miłośnicy gór docierali często w... lektykach. Miłość nie zawsze jednak wygrywała z kapryśną pogodą w Górach Izerskich. Jedna z takich wypraw skończyła się tragicznie: w grudniu 1721 roku para narzeczonych zmierzająca na ślub do kościoła ewangelickiego w Pobiednej zamarzła po drodze. Dziś wydarzenie upamiętnia tzw. kamień narzeczeński – tam ich podobno odnaleziono, przytulonych do siebie i uśmiechniętych.

Szlakiem, który prowadzi łagodnie w górę, idziemy w kierunku Wysokiego Kamienia (105 m n.p.m.). Ze szczytu rozciąga się piękna panorama: widać stąd Karkonosze, Rudawy

Janowickie, Góry i Pogórze Izerskie, Góry i Pogórze Kaczawskie oraz Kotlinę Jeleniogórską

Wysoki Kamień od lat jest punktem orientacyjnym; na początku XIX wieku był chętnie odwiedzany przez wędrowców i kuracjuszy ze Świeradowa-Zdroju.

Pierwsze schronisko wybudowano właśnie dla nich w 1837 roku, bliźniacze, według tego samego projektu, stanęło nad Śnieżnymi Kotłami (dziś jest w nim przekaźnikowa stacja telewizyjna). Niedługo potem na górze stanęła też drewniana wieża widokowa, wszystko jednak spłonęło w 1882 roku. Odbudowane, niszczało po wojnie.

Dopiero w 1996 roku ogłoszono przetarg, który wygrała rodzina Gołbów ze Szklarskiej Poręby. Obecnie trwa remont obiektu, aby w przyszłości w schronisku mogli spać turyści. Działa za to bufet, w którym można zjeść ciepłą zupę, pierogi czy domową szarlotkę. Kuchnia na Wysokim Kamieniu serwuje też kawę, herbatę i regionalne piwa.

Z Wysokiego Kamienia wracamy do skrzyżowania szlaków i zielonym schodzimy z powrotem na parking przy Rozdrożu Izerskim. Część trasy biegnie przez las, równo z korytem strumienia. Droga bywa więc śliska, ale uważnym wędrowcom nie sprawi kłopotów. Cała trasa ma około 20 km, a jej przejście zimą to około pięć godzin.